

# Honorat Czesław Gil

---

## Święty Rafał Kalinowski - patriota

---

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 2, 64-72

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Święty Rafał Kalinowski - patriota

O. Rafał Kalinowski urodził się w Wilnie 1 września 1835 roku. Miasto to było stolicą jednej z guberni zachodnich, uznanych przez władze rosyjskie za wcielenie na zawsze do państwa carów. Kształcił się w szkołach rosyjskich Wilna i Petersburga, służył jako oficer w armii rosyjskiej, brał udział w walce o niepodległość swojego narodu, dziesięć lat spędził na katordze i zesłaniu najpierw na Syberii, a następnie w Rosji europejskiej. Przez pół roku mieszkał w Warszawie - byłej stolicy królestwa polskiego zwanego już wówczas krajem nadwiślańskim. Lata 1874 - 1877 spędził w Europie zachodniej jako wychowawca Augusta Czartoryskiego, syna przywódcy emigracji polskiej we Francji. W tym czasie miał także okazję poznać pobieżnie sytuację polityczną i gospodarczą Polaków w Wielkopolsce, wreszcie ostatnią część życia spędził pod panowaniem Habsburgów, już jako zakonnik, najpierw w Grazu i Győr, a od 1881 roku w Galicji, w klasztorach karmelitów bosych w Czernej i Wadowicach, gdzie zmarł 15 listopada 1907 roku. W ciągu 72 lat swojego życia doświadczył losu Polaków pod wszystkimi zaborami, nie wyłączając losu emigranta politycznego oraz więźnia stanu. Jest więc typowym przedstawicielem swego pokolenia, pokolenia, które urodziło się w niewoli, walczyło o wolność, ale jej nie doczekało. W związku z tym warto się zastanowić, jak się formowały, rozwijały, wyrażały i jakim ulegały przekształceniom uczucia patriotyczne Kalinowskiego.

Po kongresie wiedeńskim wielu Polaków lękało się, że Aleksander I szczerze dąży do przyłączenia Litwy do Królestwa Polskiego. W rzeczywistości carat zawsze bardziej wierzył w skuteczność sił policyjnych niż w możliwość pozyskania sobie sympatii Polaków drogą ustępstw<sup>1</sup>. Klęska powstania listopadowego i konarszczyzna stały się politycznym pretekstem do zaplanowanej i zaczętej już wcześniej akcji osłabienia żywiołu polskiego w nadgranicznych guberniach zachodnich. Akcja ta przebiegała równocześnie kilkoma nurtami, uderzając w podstawy bytu biologicznego, gospodarczego i kulturalnego Polaków. Represje te nie wpłynęły bezpośrednio na koleje życia Andrzeja Kalinowskiego, ojca Józefa. Przypuszczalnie dwa lata przed wybuchem powstania ukończył on Wydział Fizyczny i Matematyczny na Uniwersytecie Wileńskim. Po ukończeniu studiów podjął pracę nauczyciela matematyki w II gimnazjum wileńskim, które następnie zostało przekształcone w Instytut Szlachecki<sup>2</sup>.

W domu rodzinnym młody Józef pozostawał pod opieką niańki, później zaś pod opieką guwernera, który oprócz czytania, pisania i rachunków, uczył go także francuskiego i historii<sup>3</sup>. Było to podstawowe przygotowanie do nauki w szkole publicznej. Przypuszczalnie nauczanie to obejmowało także podstawy języka rosyjskiego, skoro był to właśnie język wykładowy w Instytucie Szlacheckim.

Historycy podkreślają dużą rolę kobiet w polskim ruchu narodowym. Wiązało

się to z ich emancypacją oraz pogłębieniem życia religijnego i powiązaniem go z problemami narodu. „Matka Polka” nie tylko błogosławiła syna idącego walczyć w powstaniu, skubała szarpie i opatrywała z narażeniem życia rannych, ale chyba przede wszystkim dbała o to, by jej dzieci były świadome swej polskości, wiązała je uczuciowo z polskimi tradycjami rodzinnymi. Tej roli w życiu Kalinowskiego nie mogła spełnić jego matka, Józefa z Połońskich, ponieważ umarła wkrótce po urodzeniu syna. Musiały ją zastąpić również pod tym względem dwie kolejne żony ojca, siostra Józefy, Wiktoria, a przede wszystkim Zofia z Puttkamerów. Z braku krewnych ze strony ojca, rodzina Połońskich odegrała dużą rolę w dziejach rodziny Kalinowskich. U Połońskich na Stłuczyźnie młodzi Kalinowscy spędzali wszystkie wakacje pod opieką swojej babki. Nie było to bez znaczenia dla ich wychowania. Dwory polskie na kresach były w szczególny sposób uwrażliwione na przechowywanie i obronę zagrożonych tradycji narodowych.

Zofia z Puttkamerów, od 1847 roku trzecia żona Andrzeja Kalinowskiego, córka Maryli Wereszczakówny, była wychowywana w atmosferze kultu dla Adama Mickiewicza. Matka często opowiadała córkom o swoich przeżyciach z okresu młodości, związanych z miłością wielkiego poety. Była osobą jak na owe czasy wszechstronnie wykształconą. Przez pewien czas gry na fortepianie uczył ją Stanisław Moniuszko. W przyszłości Zofia wywrze duży wpływ na życie religijne swego pasierba, Józefa. Czy można jednak mówić o jej wpływie na jego wychowanie narodowe, czy też na ukształtowanie się jego patriotyzmu? Sam o. Rafał nigdzie o tym, nie wspomina, istnieją jednak pewne przesłanki, które pośrednio zdają się na to wskazywać. wiadomo powszechnie jak ważną rolę w kształtowaniu patriotyzmu odgrywały wówczas dzieła Mickiewicza. Z całą pewnością Zofia Kalinowska opowiadała swoim dzieciom o osobie poety, o którym tyle wiedziała z ust matki. Jej najmłodszy syn tak się przejął tymi opowiadaniem, że w przyszłości założył towarzystwo rodzinne im. Maryli, aby wokół pamięci jej osoby jednoczyć całą rodzinę. Przed wyjazdem na studia do Petersburga Józef poznał twórczość Mickiewicza. Sposób pisania o tym w listach z Petersburga, czy potem z zesłania dowodzi, że adresatom w rodzinie dzieła te również nie były obce.

Do rodziny Kalinowskich Mickiewicz wszedł także innymi drzwiami. Starszy brat Józefa, Wiktor, ożenił się z Marią Gruszecką (1857) i zamieszkał razem z nią w Studzionkach. W latach dzieciństwa żony Wiktora dwór Gruszeckich odwiedzał Mickiewicz.

W 1843 roku, pod koniec ósmego roku życia, Józef razem ze starszym o rok Wiktorem, został umieszczony w Instytucie Szlacheckim, szkole przeznaczony dla zamożniejszej młodzieży szlacheckiej, którą miał przygotować do służby w rosyjskiej administracji i wojsku. Instytut mieścił się przy pl. Św. Ducha, w gmachu zamkniętego przez władze rosyjskie kolegium pijarskiego. Dla jego potrzeb wykorzystano pomieszczenia kolegium, mieszkania zakonników oraz kościół, gdzie urządzono salę zabaw dla młodzieży szkolnej. Instytut był zakładem zamkniętym. Tylko na niedziele i święta oraz wakacje studenci mogli udawać się do swoich rodzin czy też krewnych<sup>4</sup>.

Dyrektorem Instytutu w latach pobytu w nim Józefa był zrusyfikowany Niemiec, Haller. Niewiele jednak zajmował się on zakładem. Pojawiał się tylko w cza

Wadoviana - 5

sie ważniejszych wydarzeń oraz na egzaminach. Za sprawy nauki był odpowiedzialny inspektor Andrzej Kalinowski (ojciec Józefa), który równocześnie pełnił obowiązki głównego dozorca czuwającego nad porządkiem i wychowaniem uczniów. Po usunięciu Hallera przez generała-gubernatora Włodzimierza Nazimowa w 1852 r. został on również dyrektorem zakładu<sup>5</sup>. Odtąd cały zarząd szkoły znalazł się w rękach Polaków.

Instytut był bardzo dziwnym zakładem wychowawczym: uczniami byli Polacy, nauczycielami i wychowawcami też w większości Polacy, językiem wykładowym był rosyjski, a celem zakładu była rusyfikacja wychowanków i przygotowanie ich do rosyjskiej służby państwowej. Podobna sytuacja była w gimnazjum gubernialnym w Wilnie. Dlaczego więc szlachta polska z ziem zabranych do takich szkół wysyłała swoje dzieci? Była to sytuacja przymusowa. Polskich gimnazjów nie było, podobnie zresztą jak po 1832 r. nie było polskiego uniwersytetu. Dla szlachty średniej oraz deklasowanej zdobycie zawodu przez wykształcenie stwarzało szansę utrzymania uprzywilejowanej pozycji społecznej w nowoczesnym społeczeństwie, gdzie coraz bardziej zaczynała się liczyć kompetencja i zasługa niż pochodzenie społeczne.<sup>6</sup>

W pierwszych latach istnienia Instytutu władze rosyjskie mogły być z niego zadowolone: prawie cała młodzież kończąca szkołę zgłaszała się do wojska. Sytuacja zmieniła się po roku 1844. Jakub Gieysztor przypisuje te zmiany wpływowi polskich nauczycieli, zwłaszcza katechety o. Filipa Mokrzeckiego oraz nauczyciela historii Aleksandra Zdanowicza. Nazwiska obu nauczycieli wyrwały się mocno w pamięci o. Rafała Kalinowskiego. Z szacunkiem wspominał ich pod koniec życia. O. Mokrzecki był dominikaninem i przez pierwsze dwa lata pobytu Kalinowskiego w Instytucie był jego katechetą i kapelanem zakładu. Swoimi kazaniami naraził się władzom rosyjskim i został zesłany w głąb Rosji po wybuchu powstania styczniowego na Syberię. Kalinowski spotkał się z nim na zesłaniu.

Nawet przy najlepszej woli polskich nauczycieli w murach Instytutu niewiele można było zrobić dla wychowania narodowego i patriotycznego uczniów. Tak nauczyciele, jak i również uczniowie byli poddani ścisłej inwigilacji, rozwinięty był również system donosów. Z tego powodu niektórzy nauczyciele, m.in. Aleksander Zdanowicz, organizowali dla młodzieży tajne kursy nauczania historii Polski. Wydaje się, że Zdanowicz był blisko związany z rodziną Kalinowskich. Młodsza siostra Józefa, Emilia, uczęszczała do niego na lekcje historii i - jak zaznaczył jej brat Jerzy - była szczególnie rozmówiana w historii Polski<sup>7</sup>. Lekcje odbywały się w domu Kalinowskich i brały w nich udział również dziewczęta z rodzin spokrewnionych z Kalinowskimi<sup>8</sup>. Żadne źródło nie wspomina o podobnych lekcjach organizowanych dla synów Kalinowskiego, ale byłoby to bardzo dziwne, gdyby tak nie było w epoce, kiedy znacznie większy nacisk kładli rodzice na wykształcenie synów niż córek. Z całą pewnością Zdanowicz należał do grona tych nauczycieli prywatnych, którzy oprowadzali swoich uczniów po ograbionym gmachu uniwersytetu, po prywatnych zbiorach archeologicznych i galeriach obrazów w Wilnie, ucząc ich w ten sposób o przeszłości własnego miasta i własnego narodu<sup>9</sup>. Na takich lekcjach pokazowych działało skutecznie prawo kontrastu: to, co należało do przeszłości, polskiej czy też litewskiej było godne podziwu, było wielkie, zabor-

ca zaś do niej nic nie dołożył, nie pomnożył jej bogactwa, ale ją niszczył<sup>10</sup>.

Likwidacja uniwersytetu, a następnie obu akademii, wbrew zamierzeniom wroga, nie uczyniła z miasta pustyni kulturalnej i naukowej. W Wilnie lub w jego okolicy pozostała część kadry nauczycielskiej oraz byłych uczniów uniwersytetu. Prowadzili oni ożywioną działalność naukową i publicystyczną, która zaniepokoiła władze rosyjskie. Większość nauczycieli w obu gimnazjach było absolwentami uniwersytetu. Jak wiemy był nim także Andrzej Kalinowski. Dzięki temu nie tylko on sam, ale również jego dzieci miały okazję kontaktować się z najbardziej światłymi ludźmi inteligencji wileńskiej. W budynkach uniwersyteckich przy kościele św. Jana umieszczono gimnazjum gubernialne. Uczniowie obu gimnazjów mieli możliwość zwiedzania dawnej auli uniwersyteckiej, obserwatorium astrologicznego oraz innych pamiątek. Zwiedził je również młody Kalinowski bardzo wrażliwy na tradycje kulturalne rodzinnego miasta.<sup>11</sup> O przeszłości kraju opowiadały mu barokowe kościoły wileńskie, także kościoły unickie, odwiedzane również przez wiernych obrządku łacińskiego. Bardzo wymownym symbolem sytuacji miasta był dawny zamek królewski, zamieniony na kazamaty, z których armaty były skierowane na miasto. Codzienne przejawy terroru i ucisku wobec narodu polskiego budziły w uczniach Instytutu, mimo ich młodego wieku, nie tylko uczucie trwogi, ale również nienawiści do rządu, którego były dziełem<sup>12</sup>. Naprzeciw budynku Instytutu, po drugiej stronie ul. Św. Ducha, znajdował się klasztor dominikanów, zamieniony przez Rosjan na więzienie polityczne. Uczniowie doskonale zdawali sobie sprawę, kto i za co siedzi w murach poddominikańskich. O Rafałowi na całe życie utkwił w oczach olbrzymi wóz z platformą, na której stali osądzeni z katem. Osądzonych wywożono z więzienia na rynek, gdzie publicznie lamano nad skazanymi szablę na znak odebrania im praw szlacheckich i cywilnych przed zesłaniem na Sybir.<sup>13</sup> „Oddychało się niewolniczością” - pisze autor Wspomnień. Represje nie osiągnęły zamierzonego celu, nie potrafiły zastraszyć aktywnej części młodzieży, odwrotnie były dla niej lekcją patriotyzmu, uświadamiały ją narodowo, ucząc równocześnie o warunkach bytu narodowego, ukazując zagrożenia, pobudzając do oporu przeciw zaborcy. „Wszystko wyżej podane - pisze o. Rafał we wspomnieniach - było księgą, której karty służyły za rodzaj apostołstwa na niwie ojczyzny, bez potrzeby głównej propagandy”<sup>14</sup>.

Kalinowski był zdolnym uczniem. Ukończył szkołę odznaczony złotym medalem za wyniki w nauce. Jak było jednak z jego świadomością narodową, z jego patriotyzmem?

Odpowiedź na pierwsze pytanie tylko z pozoru wydaje się oczywista: Był Polakiem. Urodził się przecież w Wilnie, na Litwie, w listach bardzo często nazywa siebie Litwinem, najlepiej czuje się w towarzystwie Litwinów. W tych czasach jednak narodowy ruch litewski nie nabral jeszcze większego znaczenia. Stało się to nieco później, dopiero na przełomie XIX i XX wieku. Dla pokolenia Kalinowskiego pojęcie Litwin nie było jeszcze przeciwstawieniem dla pojęcia Polak. Polaków z ziem dawnej Korony nazywa Kalinowski Koroniarzami. Żeby nie było żadnej wątpliwości za kogo siebie uważał, wystarczy przytoczyć jego słowa ze Wspomnień, w których wyjaśnia motywy przystąpienia do powstania: powstanie było sprawą narodową i wobec tego nie mógł pozostać na uboczu, nie wziąć w nim

udziału.

Po maturze przez dwa lata Kalinowski studiował agronomię w Hory-Horkach, skąd wyjechał do Petersburga, by tam starać się o przyjęcie do Szkoły Dróg i Mostów. Niestety, nie został przyjęty z powodu braku wolnych miejsc i nie mając właściwie innego wyjścia, zmuszony okolicznościami, zgłosił się do Mikołajewskiej Szkoły Inżynierskiej. Decyzja ta może szokować lub przynajmniej dziwić. Bezpośrednio po maturze nie brał w ogóle pod uwagę możliwości wstąpienia do wojska rosyjskiego. Teraz wstępuje do wyższej szkoły wojskowej, wkładając równocześnie mundur żołnierza rosyjskiego. Wszystko wskazuje na to, że młodemu Kalinowskiemu zależało przede wszystkim na zdobyciu fachowego wykształcenia. Historycy obliczają, że w latach 1856-1861 przez wyższe szkoły Cesarstwa przewinęło się przynajmniej 2500 polskich studentów. W Petersburgu Polacy studiowali na uczelniach cywilnych i w akademiach wojskowych. Było ich również kilkudziesięciu w Mikołajewskiej Szkole Inżynierskiej. Zdaniem o. Rafała studenci polscy, tak w Hory-Horkach, jak również w Petersburgu, nie tylko pilnie się uczyli, ale dbali również o godny sposób życia. Np. w Petersburgu w Szkole Inżynierskiej potrafiliby doprowadzić do zaprzestania pewnego rodzaju terroru, popieranego zresztą przez władze wojskowe, stosowanego przez studentów dwóch klas starszych wobec dwóch klas młodszych. Studenci polscy przeciwstawianie się demoralizacji traktowali jako formę samoobrony, jako czyn patriotyczny.

Po roku 1856 w okresie wiosny posewastopolskiej, istniejące już od dawna różne kółka studenckie czy też „gminy” ziemkowskie, skupiające najczęściej uczniów tego samego gimnazjum, zaczęły scalać się w „ogół” reprezentujący wszystkich polskich studentów danej uczelni. Władze ogółu usiłowały narzucać jednolity styl życia.

W lipcu 1856 roku wrócił do Petersburga Zygmunt Sierakowski, zesłany w roku 1848 za próbę przedostania się na Węgry. „Opętany myślą o wyzwoleniu Polski” stara się o przyjęcie do Akademii Sztabu Generalnego, aby tym lepiej przygotować się do przyszłej walki. Został przyjęty w sierpniu 1857 r. Prawdopodobnie już w jesieni tego roku założył wśród kolegów oficerów kółko, zwane „kółkiem Sierakowskiego” lub „kółkiem Sierakowskiego-Dąbrowskiego”, ponieważ w roku 1859 po odejściu Sierakowskiego z Akademii - na czele kółka stanął Jarosław Dąbrowski. Kółko swoimi wpływami obejmowało także studentów z innych uczelni wojskowych Petersburga.

Kiedy Sierakowski organizował swoje „kółko” w Akademii Sztabu Generalnego, Józef Kalinowski ukończył już studia w Akademii Inżynierskiej, pozostał w niej jednak do r. 1859 w charakterze adiunkta. Z Petersburga wyjechał w jesieni 1860 roku.

„Kółko” nie było formalną organizacją, w związku z tym stawianie pytania czy Józef Kalinowski należał do niego nie ma większego znaczenia. W każdym razie z całą pewnością spotykał się z członkami kółka, także z Sierakowskim, w domu Baltazara Kalinowskiego, wykładowcy w korpusie kadetów, który mieszkał z Władysławem Spasowiczem, profesorem Uniwersytetu Petersburskiego, przyjacielem Sierakowskiego. W spotkaniach tych, oprócz już wymienionych i wielu innych brał udział Józefat Ohryzko, publicysta i wydawca, zesłany na Syberię w roku 1864 za współpracę z Rządem Narodowym. We Wspomnieniach o. Rafała

pisze, że rozmawiali o literaturze polskiej, o historii Polski. Z kontekstu wynika, że rozmawiali również o możliwości wyzwolenia kraju. Sierakowski był zwolennikiem połączenia walki wywoleńczej z reformami społecznymi, zwłaszcza uwłaszczeniem chłopów, a także zwolennikiem radykalnych form walki. Kalinowski nie zgadzał się z wieloma poglądami Sierakowskiego, co nie przeszkadzało mu oddać się do niego z największym uznaniem. „Przywiązanie do ojczyzny i do rodaków było u niego bez granic”- pisze we Wspomnieniach.

W roku 1860 Kalinowski na własną prośbę został przeniesiony służbowo do twierdzy w Brześciu Litewskim. Z Brześcia było bliżej do Warszawy niż z Petersburga, stąd i więcej wiadomości o tym, co się tam działo. To przecież Warszawa a nie Petersburg była ośrodkiem działalności spiskowej i patriotycznej. W tym samym roku w Warszawie rozpoczęły się wielkie demonstracje uliczne. Patriotyczna atmosfera stolicy wciągała i przekonywała nawet tych, którzy byli przeciwnikami manifestacji patriotyczno-religijnych. Kalinowski po raz pierwszy odwiedził Warszawę w lipcu następnego roku. Przyczyną były kłopoty ze zdrowiem i szukanie pomocy u tamtejszych lekarzy. To pierwsze spotkanie z dawną stolicą Rzeczypospolitej i aktualną stolicą Polaków wywarło na nim duże wrażenie. Świadczą o tym listy pisane z Warszawy do rodziny. Z przewodnikiem w rękę zwiedzał zabytki Starego Miasta. 22 lipca miał okazję uczestniczyć w egzekwiach za zmarłego przed tygodniem w Paryżu księcia Adama Czartoryskiego. Egzekwie przemieniły się w manifestację patriotyczną. Warszawa z którą się spotkał była dla niego „świątynią ofiarą”. Postać miasta, poważna i smutna... Wszyscy w czarnej odzieży, szczególnie kobiety” pisał w liście.

Na niewielką skalę do manifestacji patriotycznych dochodziło również w Brześciu i okolicy. Nie spotkały się one jednak z poparciem miejscowego duchowieństwa. Kalinowski spotykał się także z innymi sposobami okazywania uczuć patriotycznych, np. z używaniem dawnych strojów narodowych czy nawet sukman chłopskich. Jako sędziwy zakonnik oceniał takie przejawy patriotyzmu bardzo surowo, porównywał je do pobożności uczuciowej, która z czasem nuży duszę i doprowadza do obojętności religijnej. Wydaje się, że współcześnie jego osąd był równie krytyczny, tak wobec manifestacji religijno-patriotycznych, jak też wobec przygotowań powstańczych. Przed kilku zaledwie laty Kalinowski przeżył głęboki przełom religijny. Wiara stała się dla niego oparciem, źródłem siły i światła, które pozwalało mu w sposób właściwy kierować swoim życiem. Nie mogła być więc podporządkowana żadnej innej idei, nie mogła stać się narzędziem nawet w służbie walki o wolność ojczyzny. Również krytycznie w tym czasie oceniał przygotowania powstańcze, co do których był doskonale zorientowany. Już po wybuchu powstania, na wiosnę 1863 roku na wieść o tym że jego młodszy brat Karol opuścił uniwersytet w Kijowie, by wziąć udział w powstaniu, pisał: „Jest to wielkie nieszczęście, że młodzież nasza ...zostawiona własnemu natchnieniu, popelnia niedorzeczności, które na szwank narażają nie tylko zdrowie, ale i cały byt młodzieży”. Pisał te słowa pod świeżym wrażeniem ujęcia jednego z przywódców powstańczych, Romana Rogińskiego. W tym samym liście pisał ...” nie krwi, której do zbytku się przelało na niwach Polski - ale potu ona potrzebuj! Na nieszczęście kraju, młodzież tego zrozumieć nie chce”. Są to słowa bardzo surowe. Zresztą

Kalinowski nie krył się ze swoim zdaniem na ten temat również wcześniej, także na zebraniach okolicznych ziemian z agentami, którzy werbowali zwolenników akcji. Na przełomie lat 1862/63 doszło między Kalinowskim a miejscowym nauczycielem do ostrej utarczki słownej. Nauczyciel usiłował przekonać słuchaczy, że powstańcy mogą liczyć na pomoc nie tylko mocarstw zachodnich, ale nawet Turcji. Kalinowski odrzucił tę opinię jako urojenie, za które trzeba będzie zapłacić w przyszłości kłóską. „Tylko szpieg chyba moskiewski może coś podobnego wypowiadać” - odpalił urażony nauczyciel<sup>15</sup>. I jak to często w życiu bywa, nauczyciel wyładował się w agitaacji i pozostał spokojnie na swojej posiadzi, a oskarżony przez niego o szpiegostwo Kalinowski za udział w powstaniu poszedł na katorgę.

Również po upadku powstania i aresztowaniu Kalinowski nie będzie się krył ze swoim krytycyzmem wobec tego wydarzenia, równocześnie nigdy nie potępił powstania ani tych, którzy wzięli w nim udział. Przeciwnie uchylił się od nawiązywania kontaktów koleżeńskich ze swoim kolegą i przyjacielem ze studiów Alfem Wrześniowskim, również kapitanem inżynierii, zwolennikiem polityki Wielopolskiego i adiutantem W. ks. Konstantego<sup>16</sup>.

Jaki więc był ówczesny patriotyzm Kalinowskiego?

Profesor Stefan Kieniewicz pisze o specyficznej mentalności ludzi zamieszkałych na kresach, czyli na pograniczach etnicznych, gdzie społeczeństwo polskie stykało się z innymi ludami i kulturami. W naszym przypadku chodzi nam o tzw. kresy wschodnie. Na tych terenach żywioł polski był stale zagrożony przez rusyfikacyjną politykę carów od czasów Katarzyny II<sup>17</sup>. Antypolska polityka rządu rosyjskiego przyczyniła się do wytworzenia swoistej mentalności polskiego kresowca, który uważał siebie za obrońcę posterunku o znaczeniu ogólnonarodowym. W Królestwie konserwatyści mogli się ludzi możliwością ugody z carem, na takie rojenia na Wileńszczyźnie nie było miejsca. Stąd sprawą podstawową dla polskiej racji stanu było utrzymanie polskiego stanu posiadania, a więc przede wszystkim dworu polskiego i kościołów polskich. Dlatego patriotyzm kresowy musiał mieć z konieczności charakter konserwatywny. Z tego też powodu ziemianin kresowy unikał zatargów z rządem, niełatwo dał się wciągnąć w akcję powstańczą, a jeżeli już do walki przystąpił, szedł w niej dalej niż Polacy z Królestwa<sup>18</sup>.

Jak wynika z tych rozważań patriotyzm Kalinowskiego mieścił się w ogólnych ramach tzw. patriotyzmu kresowego. Jako wykształcony oficer znał doskonale potęgę armii rosyjskiej, znał też słabość przygotowań powstańczych oraz osamotnienie Polaków na forum polityki międzynarodowej, uważał więc, że w takich warunkach powstanie naraża na zniszczenie to, co miało ratować: żywioł polski na kresach wschodnich. Dlatego decyzję o jego wybuchu uważał za tragiczne nieporozumienie. Nie był w tym zresztą odosobniony. A przecież mimo to przystąpił do powstania! Jak do tego doszło!

Po wybuchu powstania garnizon rosyjski w Brześciu został postawiony w stan pogotowia. Z Brześcia wysyłano wojsko przeciw oddziałom powstańczym. Tylko przypadek sprawił, że Kalinowski nie wziął udziału w jednej z wypraw przeciw oddziałowi Rogińskiego. W takiej sytuacji nie mógł w dalszym ciągu pozostawać w mundurze żołnierza rosyjskiego. „Stawiłem przed oczy swe to wszystko i zadawałem sobie pytanie, czy wolno mi wobec tylu osób, które dla sprawy, uważanej już



wówczas za istotnie narodową, wszystko poświęcili, czy wolno mi zostawać bezczynnym?"<sup>19</sup>.

Nie będę omawiał tu udziału Kalinowskiego w powstaniu, bo stanowiłoby to temat sam dla siebie. Przypomnę tylko, że po otrzymaniu w maju 1863 r. dymisji z wojska rosyjskiego, pod koniec tego miesiąca udał się do Warszawy, gdzie spotkał się z naczelnikiem Wydziału Wojny Rządu Narodowego Józefem Gałęzowskim. Od niego to Kalinowski otrzymał nominację na naczelnika Wydziału Wojny w Wydziale Wykonawczym Litwy. W wyniku zdrady, Kalinowski jako ostatni przedstawiciel władz powstańczych na Litwie, został aresztowany w Wilnie w nocy z 24/25 marca. W ostatnim słowie przed sądem wojennym stwierdził: „Dodać mogę chyba to, iż mając przed oczami walkę, nie uważałem siebie w prawie zostać obojętnym i po wzięciu dymisji udział w niej wzięłem”<sup>20</sup>. Takim stwierdzeniem Kalinowski sam na siebie wydawał wyrok śmierci, na co zresztą zwrócił mu uwagę przewodniczący sądu. Wyrok śmierci został jednak zamieniony na karę 10 lat katorgi w twierdzach Sybiru.

I odtąd zaczyna się nowy etap w życiu Józefa, a potem o. Rafała Kalinowskiego. Po etapie „solidarności w walce”, zaczyna się etap „solidarności w pracy”. Jego życie jest jeszcze jednym dowodem na to, że nie można przeciwstawić dwóch postaw patriotycznych: „powstańców” i „organiczników”. To najczęściej było tak, że ci sami ludzie, którzy w młodości „bili się za ojczyznę”, w późniejszym wieku organizowali kółka rolnicze czy walczyli w różny sposób o prawa języka polskiego.

Istnieje zasadnicza trudność w omawianiu drugiego etapu życia Kalinowskiego: wszystkie jego działania, tak podczas katorgi i zesłania, jak też w życiu zakonnym płynęły z inspiracji religijnej, a nie patriotycznej. Czy można w ogóle mówić o Kalinowskim - patriocie po roku 1864? Wydaje się, że tak a decyduje o tym nie inspiracja działań, ale skutki tychże. Niewątpliwie skutki wielu jego poczynań, tak na Syberii, w pracy wychowawcy, jak również jako kaptana były korzystne dla szeroko pojętej sprawy narodowej. I jeszcze jedna uwaga: Kalinowski nie miał natury „działacza”. Nigdy nie był organizatorem, nie wysuwał się przed innych, nie chciał innym przewodzić. Jego dalszy kuzyn i przyjaciel, kiedy dowiedział się, że mianowano go naczelnikiem Wydziału Wojny, stwierdził, że bardziej nadaje się na biskupa katolickiego niż na to stanowisko<sup>21</sup>.

Podczas lat katorgi czy zesłania dostrzegał liczne potrzeby wspólnoty zesłańczej, nie organizował jednak pomocy charytatywnej, wychowawczej czy oświatowej, ale sam ją świadczył. W szczególny sposób leżał mu na sercu los polskich dzieci i młodzieży, tak w Usolu, jak też potem w Irkucku. W Usolu był katechetą grupki dzieci zesłańców, w Irkucku był wychowawcą i nauczycielem w szkółce parafialnej założonej przez ks. Kszysztofa Szvernickiego, proboszcza największej parafii świata. Dla nich sprowadzał z Warszawy książki Jachowicza, pioniera literatury dziecięcej na ziemiach polskich. Ku swojemu zaskoczeniu zauważył, że dzieci zesłańców, wychowane w tak trudnych warunkach, niewiele interesowały się pięknymi baśniami. Chętnie natomiast słuchały opowiadań przyrodniczych, o odkryciach geograficznych i wynalazkach. Doszedł do przekonania, że właśnie w oparciu o te zainteresowania należy prowadzić pracę wychowawczą.

Uwolniony z zesłania w 1874 roku, po trzech latach spędzonych z młodym księciem Augustem Czartoryskim, Kalinowski w 1877 r. wstąpił do nowicjatu karmelitów bosych w Grazu. W 1880 r. z rąk biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego brat Rafał otrzymał święcenia kapłańskie. W związku z reformą z 1880 roku kiedy to klasztor w Czernej zapelniał się cudzoziemcami zaistniała obawa zerwania więzi historycznej między dawną prowincją polską a odradzającym się zakonem na ziemiach polskich. O. Rafał dostrzegał to i właśnie w przeszłości szukał wzorców dla młodszych pokoleń. Przypisywał bowiem historii ważną rolę wychowawczą, i to nie tylko dla społeczności narodowej, ale dla każdej społeczności, także zakonnej. W jednym z listów do m. Marii Ksawery Czartoryskiej pisał: „Biada narodowi, który o zachowanie [pamiętek] przeszłości się nie stara; wyrok zguby wówczas dla siebie pisze”<sup>22</sup>.

O. Rafał Kalinowski dla współczesnych, zwłaszcza dla młodzieży karmelitańskiej, był świadkiem i uczestnikiem historii własnego narodu. Młodzi, a mówią o tym późniejsze zeznania, odnosili się do niego z szacunkiem, jako do uczestnika powstania i Sybiraka.

W jakiś sposób to powiązanie jego osoby z losami ojczyzny wyraził w mowie pogrzebowej Michał Gołąb, żegnając zmarłego na cmentarzu w Czernej w imieniu miasta Wadowic: „... pozostaje nam ta pociecha, że śp. czcigodny o. Rafał tam u tronu Bożego wyjedna dla naszej ojczyzny lepszą dolę”<sup>23</sup>

### **Przypisy**

<sup>1</sup> S. Kieniewicz, Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego, [w] Dziedzictwo zaborów. Wybór tekstów, Warszawa 1983, s. 167.

<sup>2</sup> AWP (=Archiwum Wicepostulatora w Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych w Czernej), Jerzy Kalinowski do o. J. Bouchaud, Kalwaria, 16 VIII 1909.

<sup>3</sup> H. E. Wyczawski, Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński 1822 - 1895, Warszawa 1975, s. 38; APKB (= Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych), AP 71/2, Wspomnienia K. Rychlewiczowej, k.11v-13v.

<sup>4</sup> Kalinowski, Wspomnienia, s. 3.

<sup>5</sup> Tamże, s. 13.

<sup>6</sup> D., Beauvois, Inteligencja bez wyjścia: Wiedza a przywileje społeczne w Wileńskim Okręgu Szkolnym (1803 - 1832), [w] Inteligencja polska pod zaborami. Studia pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, s. 47.

<sup>7</sup> APKB, AP 71/8, Jerzy Kalinowski, W 8 rocznicę zejścia Miciutki, k. 1v.

<sup>8</sup> Tamże, AP 71/2, wspomnienia K. Rychlewiczowej, k. 13 r-v.

<sup>9</sup> Stolzman, dz. cyt., s. 145.

<sup>10</sup> Por. Kalinowski, Wspomnienia, s. 6.

<sup>11</sup> Kalinowski, Wspomnienia, s. 7.

<sup>12</sup> Tamże, s. 5.

<sup>13</sup> Tamże s. 5.

<sup>14</sup> Tamże, s. 7.

<sup>15</sup> Tamże s. 63.

<sup>16</sup> List do rodziny, Usole 31 XII 1865. [w] Kalinowski, Listy. t. 1, cz. 2, s. 179.

<sup>17</sup> Kieniewicz, Wpływ zaboru ..., s. 180.

<sup>18</sup> Tamże, s. 181 - 182.

<sup>19</sup> Kalinowski, Wspomnienia, s. 67.

<sup>20</sup> Tamże, s. 87.

<sup>21</sup> J. Gieysztor, Pamiętniki z lat 1857 - 1865, t. 2, Wilno 1921, s. 46.

<sup>22</sup> List do m. Marii Ksawery Czartoryskiej z 1898 r. AWP.

<sup>23</sup> O. Romuald od św. Eliasza, wspomnienie pośmiertne o śp. O. Rafale Kalinowskim ..., Kraków 1908, s. 54.